„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne **Cena 10 halerzy.**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez **Józefa Rogosza.**
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynos miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 245. **Kraków, poniedziałek dnia 21 maja 1906 roku.** **ROK XIV.**

Ruch polityczny w kraju

Zebranie poufne w Trzebionce pod Trzebinią.

Wczoraj odbyło się w Trzebionce zebranie poufne zwołane przez Centrum ludowe, celem omówienia obecnego położenia.

Zebranie rozpoczął o godz. ½3 *ks. A. Mytkowicz* i objął przewodnictwo. Udział robotników był dosyć liczny, choć na przeszkodzie stanęły dwie uroczystości, obchód sokolski w Chrzanowie i kiermasz górniczy w Krzu. Mimo to około 150 ludzi wzięło udział w zebraniu.

Sprawę reformy wyborczej referował p. *Horowicz,* który w przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił zebranym krzywdy, jakie z dzisiejszego systemu kurjalnego dla klas pracujących wynikają. Wspomniał także o stosunkach miejscowych, o potrzebie polepszenia położenia górników i omawiał obszernie niektóre braki i niedomagania, wynikające z niedostatecznego urządzenia konsumu górniczego w Sierszy.

Jeden z obecnych przedstawił potem krzywdy, jakie jego spotkały, a referent obiecał zająć się tą sprawą.

Następnie przemawiał jeszcze ks. Mytkowicz, przedstawiając program Centrum i wykazując co on dobrego dla klas pracujących przynosi.

Obecni chętnie przyjęli wywody mówców, i zebranie zakończyło się po godz. 4.

Zapowiedziane jest w tamtych stronach jeszcze jedno zebranie, w którem będą mogli wziąć udział i ci, którzy na wczorajszem nie byli.

Klęska socjalistów w Jaworznie.

Wczoraj zwołali socjaliści zebranie poufne w Jaworznie, które jednak dowiodło, że nie mają tam zupełnie pola do pracy. Na zebranie przybyło zaledwie 20 „towarzyszy". Przewodniczył tow. akademik Baścik z Krakowa. Przemawiali ze strony socjalistów tow. Słowik i jeszcze jeden. Zapisał się potem do głosu p. *Zgórniak* z Krakowa. W dosadnem przemówieniu scharakteryzował macherki socjalistów i rozwinął następnie program Centrum ludowego. Ma się rozumieć nie w smak poszło „towarzyszom", że na ich zebraniu przeciwko nim się mówi, postanowili więc p. Zgórniakowi głos odebrać. Lecz wynik tej kombinacji był bardzo dla nich nieszczęśliwy. Pokazało się, że większość obecnych solidaryzuje się z p. Zgórniakiem i nie dopuszczono już żadnego z socjalistów do głosu. Radzi nie radzi, ogłosili, chcąc ratować sytuację, że zgromadzenie rozwiązują. Wtedy chrześcijańscy robotnicy przyjęli to okrzykiem zwycięstwa i rozpoczęli śpiewać narodowe pieśni, głusząc zupełnie „Czerwony sztandar". Najlepsze — że „towarzysze" nie umieli zupełnie swej pieśni. Już przy pierwszej zwrotce pogubili się w słowach, i dopiero posiłkować się musieli drukowanemi kartkami.

Zgromadzenie zostało zupełnie rozbite, a „towarzysze" wśród szyderczych śmiechów zebranych opuścili Jaworzno. Młodziutkiego akademika tow. Baścika odprowadziła gromadka robotników chrześcijańskich na kolej, życząc mu, aby się już więcej w Jaworznie nie pokazywał.

Zdaje się, że odejdzie „towarzyszom" ochota, próbowania tu szczęścia po raz drugi.

Jeszcze o przyjęciu socjalistów w Wieprzu.

W sprawie zebrania poufnego socjalistów w Wieprzu, otrzymujemy następujące uwagi od naocznego świadka-górala:

Socjaliści z pomocą ludowców w bardzo zapalczywy sposób chcą zdobyć powiat żywiecki, i już po części na manewry po nim się puścili. Lecz górale włościanie pozwalają jeno socjałom swoje góry oglądać, a nawet pozornie to ich radzi widzą, ale jak ich tyl[ko] bliżej poznają, to wtedy robią im tak, jak właśnie we Wieprzu się stało.

Towarzysze przybywszy do Bystrej na poufne zebranie, udali się najpierw do domu, gdzie zebranie miało się odbyć. Ale przedtem już zgromadziły się tam kobiety, i śpiewały „Gorzkie żale." Nie pozwoliły sobie w modlitwie przeszkadzać i wypędziły socjałów.

Ci więc poszli do Wieprza. Górale oczekiwali ich na górze między Bystrą a Wieprzem. Kiedy socjaliści spostrzegli, że między zebranymi tam nie ma ich zwolenników, dalej w nogi. Zgromadzeni widząc, że socjaliści uciekają, zamiast zebranie zaczynać, wybrali deputację, złożoną z 3 chłopaków i jednego gospodarza, aby uprosić uciekinierów do powrotu. Deputacja ta nie mogła jednak socjalistów do powrotu nakłonić. Ba! ci nawet rewolwerami chłopom zaczęli grozić. Na taką prowokację chłopi odpowiedzieli, jak nasz góral opowiadał „dobrem przysmarowaniem". Towarzysz Sułczewski gdzieś między górami się zabłąkał. Tow. Rubisz, kolejarz z Zabłocia, przebrał się po cichutku polami do Wieprza, do żydka Szarfa. Tu chciał się ukryć, ale ludzie go poznali i przyprowadzili na zebranie, jakie tymczasem w kółku rolniczem odbywał włościanin Sanetra. Tutaj Rubisz z całą pokorą poddał się opiece tego włościanina i ze swoich pretensji agitatora zupełnie abdykował, dziękując za to, że mu spokojnie do domu wrócić pozwolono.

Tak to zakończyła się jedna z niefortunnych wypraw „towarzyszy".

Rozbijająca kasa chorych.

Panowie „towarzysze" z kasy chorych przysięgli sobie, że p. Horowicza nie dopuszczą do odbywania zebrań. Dlatego też zorganizowali wyprawę na zebranie poufne Centrum w Kościelcu. Po 2, 3 kr. wykupywali kartki zapraszające od chłopów, i pozwozili całą zgraję różnych ciemnych indywiduów, aby tylko do zebrania nie dopuścić. Bali się bowiem, że uświadomieni chłopi nie zechcą potem już ich słuchać. Przybyła także i „towarzyszka" Kaczanowska, która zachowaniem swojem na zebraniu wywołała takie zgorszenie u kobiet tamtejszych, że chciały ją nawet otrzeźwić trochę kubłem wody. Wobec piekielnego wrzasku jaki ta zgraja podniosła, nie można było zupełnie zebrania rozpocząć. W skutek tego zwołujący odroczyli zebranie, które odbędzie się tam po raz drugi w najbliższym czasie. Napaść cała skierowana była specjalnie przeciw panu H., którego „towarzysze" z kasy chorych znieść nie mogą za to, że zajrzał w zakulisowe ich sprawki. Dla zemsty stali się też nagle antisemitami, gdyż na zebraniu podburzali przeciw niemu tem, jakoby był przechrztą. Ma się rozumieć, „towarzysze" wiedzą dobrze, że jest to bezczelne kłamstwo. Ale ponieważ uważają, że wygodniej im będzie bronić pozycji swej w Chrzanowie w roli antisemitów, więc zaparli się nawet swoich najserdeczniejszych przyjaciół i występują tam jako najzagorzalsi tępiciele żydowstwa. Ciekawe, co na to powiedzą ich semiccy przyjaciele krakowscy i czy nie cofną swoich subwencji? A wtedy nie będzie za co wykupywać kartek na zebrania centrowe.

Chcąc ogłosić swoje zwycięstwo po zebraniu rozpoczęli „towarzysze" śpiewać „Czerwony sztandar." Ale pokazało się, że nawet do końca pierwszej zwrotki dojechać nie mogli. Utknęli w połowie i dopiero p. Horowicz przypomniał im dalszy ciąg, podpowiadając i dając takt ręką. W ten sposób prześpiewali jedną zwrotkę, ale dalej mimo pomocy ujechać nie potrafili.

Ks. Hohenlohe i Dr. Wekerle.

Wiedeń 20 maja.

(Mm) Dzień sobotni spędził prezes ministrów węgierskich dr. Weckerle w Wiedniu. Naradzał się z księciem Hohenlohem; ten z kolei konferował z ministrami i referentami ekonomicznymi austrjackimi; o godzinie 2 odbyła się Rada koronna pod przewodnictwem cesarza; o 5 popołudniu dr. Weckerle odjechał z powrotem do Budapesztu.

Co było przedmiotem owego pobytu dr. Weckerlego w Wiedniu, owych konferencji i owej rady obu prezesów gabinetu austrjackiego i węgierskiego razem z ministrami wspólnymi pod przewodnictwem samego monarchy?

Dr. Weckerle pragnął pozyskać przyzwolenie rządu austrjackiego, by mógł w Sejmie przeprowadzić wspólną taryfę cłową, austro-węgierską w postaci samodzielnej taryfy cłowej węgierskiej, a dalej by Austrja i Węgry, zamiast unji cłowo-handlowej, zawarły traktat handlowy.

Według informacji dziennika „Zeit", dr. Weckerle tak miał swym przyjaciołom tłómaczyć owo żądanie:

— Życzenie, aby na Węgrzech uchwalono nową taryfę cłową jako samodzielną taryfę węgier-

ską, nie jest wcale życzeniem wyłącznie stronnictwa niezawisłości, lecz wszystkich stronnictw parlamentarnych, które wchodzą w skład koalicji. I można powiedzieć, że także, a nawet przedewszystkiem Deakiści chcą odzwierciedlić na zewnątrz niezawisłość państwa węgierskiego, zupełnie samodzielną niezależność Węgier pod względem prawodawczym i administracyjnym tak samo z racji załatwienia nowej taryfy cłowej w parlamencie, jak to było z racji wielu innych spraw często daleko ważniejszych. Dlaczego właśnie w tej kwestji po stronie austrjackiej rozwinięto agitację, tego na Węgrzech nikt nie rozumie. Ową agitację odczuwają boleśnie przedewszystkiem ci politycy węgierscy, którzy bronią ugody z 1867 roku.

Tyle dr. Weckerle.

Zapatrywania ks. Hohenlohe są znane z odpowiedzi, jaką dał w sobotę deputacji przemysłowców austrjackich.

Ks. Hohenlohe zgadza się w zasadze na rewizję stosunków gospodarczych, łączących oba państwa. Chce jednak rewizji całości tychże stosunków, musi się natomiast stanowczo sprzeciwić wyrywaniu poszczególnych kwestyj niby rodzynków z ciasta. Węgrzy twierdzą, że ich żądania są natury czysto formalnej, w rzeczywistości nic się nie zmieni, stosunek między obu państwami pozostanie ten sam. Sfery urzędowe austrjackie twierdzą zgoła inaczej. Utrzymują, że zmiana pozornie formalna, będzie miała następstwa bardzo realne. Węgrzy chcą zrobić wyłom w dotychczasowych zobowiązaniach. Traktaty handlowe z państwami zagranicznemi zawarto na podstawie wspólnej taryfy austro-węgierskiej. Skutkiem tego monarchja zaciągnęła wobec zagranicy zobowiązanie wspólne. Nie uchodzi, by z biegiem czasu jednostronnie cokolwiek zmieniano w tej podstawie wspólnej handlowych.

Zapatrywania obu prezesów ministrów są tak różne, że wczoraj nie przyszło do porozumienia, ba! nawet do wynalezienia choćby jednego punktu stycznego. Ks. Hohenlohe zachowuje wielką rezerwę. Niema większości w Izbie poselskiej. Jeżeli mu się uda parlamentaryzacja gabinetu, w takim razie będzie miał poparcie stronnictw umiarkowanych, czyli nadzieję załatwienia parlamentarnego spraw węgierskich. Jak długo brakuje prezesowi ministrów austrjackich oparcia w Izbie poselskiej, i tak długo nie może zaciągać wobec dra Weckerlego jakichkolwiek zobowiązań, ani odmownych, ani potakujących.

Na Węgrzech wzrosną szanse stronnictwa niezawisłości, gdyby drowi Weckerle nie udało się nakłonić rządu austrjackiego do zamiany unji cłowo-handlowej na traktat handlowy. Naodwrót w Austrji — pisze „Zeit“ — musiałyby powrócić rządy paragrafu czternastego, gdyby plan sparlamentaryzowania gabinetu i oparcia go na trwałej większości parlamentarnej, nie powiódł się i to niebawem. Czas nagli! „Zeit“ zapewnia, że już po jawiają się kandydaci, którzy bez względu na skrupuły konstytucyjne gotowi rządzić z pomocą § 14

Obie strony powinny tedy bez namiętności, ale i bez straty czasu zabrać się do załatwienia stosunków gospodarczych między Austrją i Węgrami.

Przegląd socjalny.

Praca kobiet i dzieci w Japonji.

Szybko rozwijająca się Japonia podnosi się również i przemysłowo. Temsamem przechodzić musi wszystkie te kryzysy, jakie państwa przemysłowe przechodzą. Zapotrzebowanie tanich sił do pracy wprowadziło pracę kobiet w olbrzymim procencie. Już 12—15-letnie dziewczęta wynajmowane bywają przez agentów na kilka lat za najgorszymi kontraktami do fabryk wstążek w Tokio. Również groźno przedstawia się praca kobiet w fabrykach zapałek. Zamężne przynoszą ze sobą swoje małe dzieci, wskutek zaś wyziewów fosforowych, wiele z nich ginie przez zatrucie się fosforem.

Strejk górników w Ameryce.

Po upływie miesiąca zakończył się przed kilku dniami strejk górników w półn. Ameryce. Wynik jego dla robotników jest przegraną, albowiem nie osiągnęli żadnych rezultatów. Przedewszystkiem organizacjom robotników zabrakło pieniędzy do forsowania strejku. Również nie mogły one powstrzymać przypływu chętnych do pracy, tem samem właściciele kopalń bardzo mało ucierpieli. Pokazało się także, że organizacje robotników przeceniły swój wpływ jaki na nich wywrzeć mogły.

Architekt jako doradca przy budowie domów robotniczych.

Reński związek pomocy dla budowy domów robotniczych zaprowadził nową rzecz w swojej głównej centrali w Düsseldorfie. Mianowicie ustanowił osobnego architekta, którego zadaniem jest dopomagać przedsiębiorcom lub prywatnym osobom przy budowaniu domów robotniczych. Chodzi przedewszystkiem o zapewnienie im estetycznego wyglądu i hygienicznego urządzenia. Architekt ten nie ma sam robić planów, jedynie radą i wskazówkami dopomagać. Nie będzie więc tworzył konkurencji dla innych budowniczych. Czynnością jego będzie zbieranie różnych materjałów (planów, szkiców, rozpraw i tp.) o sprawie budowy mieszkań robotniczych i wskazywanie tych materjałów tym, którzy w danej chwili tą sprawą się będą zajmować.

Wychodźtwo w Niemczech.

W stosunku do wychodźtwa z Austrji, sprawa wychodźców niemieckich jest o wiele mniej ważną. Wychodźtwo nie przybiera tam tak ogromnych rozmiarów jak u nas. Według poniżej zamieszczonej tabeli widzimy, że procent wychodźców w stosunku do ludności jest bardzo niewielki.

W roku	osób	na 10 tys. mieszk.
1901	22.073	3.9 proc.
1902	32,098	5.6 proc.
1903	36.610	6.2 proc.
1904	27.984	4.7 proc.
1905	28.075	4.7 proc.

Badając wychodźtwo według prowincji państwa niemieckiego przekonujemy się, że najwięcej wychodźców dostarcza Poznańskie.

LOSY TAŁAŁEJA.

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.
Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M. S.

50. Ciąg dalszy.

Łez wylała całe wiadro, ale chrapie... Ale i czego niema sobie chrapać? i wyrżnął kułakiem w poduszkę Tałałej; takiego sadła cudze nieszczęście nie przeniknie! To też tłuścieje jak ptaszek Boży, co nikomu nic złego nie zrobił...

Tałałej położył się i przymknął oczy... a w pół godziny zerwał się i obtarł rękawem koszuli kroplisty pot z czoła; śniło mu się obejście wiejskie... pęki rózg i blada twarz ojca jakby nieboszczyka. — Męczarnia! jaka straszna męczarnia. Stęknął Tałałej i znowu zasnął snem niespokojnym.

O ósmej godzinie zbudził się i wyszedł na terasę, gdzie zwyczajnie schodzono się na herbatę, na śniadania i obiady. Zastał tam już Matrenę Teodorownę wystrojoną do śniadania w jakiś szlarok nadzwyczajny, siedzącą z opartemi łokciami na balustradzie i patrzącą w głąb ogrodu

— Tyś już wstała Matreno? Tak wcześnie? pytał podziwiając swoją panią.

— Wiem przecież Taliczko drogi, że wcześnie odjeżdżasz do miasta, chciałam cię więc trochę odprowadzić, odpowiedziała mu uśmiechając się półsennie z twarzą niemytą jeszcze, chcę ci podać herbatę i pożegnać.

— Merci! zdobył się Tałałej i siadł przy niej

— Nieznośnie źle spałam dzisiejszej nocy, mówiła Matrena Teodorowna, dawno już nie spałam tak źle....

— Ja to wiem! Słyszałem to. Twoje złe spanie! pomyślał sobie i mimowoli zaśmiał się. Oj kobietki, kobietki, dnia przeżyć jednego nie potraficie bez kłamstwa!“

— Sny miałam Taliczko, nieładne... śni mi się i zrywam się... zasnę na chwilę... znów mi się śni jeszcze coś strasznego... ale i ty też źle spałeś pokazuje się, bo źle wyglądasz na twarzy ażeś zielony i oczy ci się zapadły.

— Dwanaście razy się zbudziłem, posępnie odburknął Tałałej patrząc na stronę. Czy to można spać spokojnie w takich warunkach! z wyrzutem popatrzył na Matrenę Teodorownę, sumie nie jakieby nie było, przecież jest.

Nastało milczenie. — Matrena Teodorowna westchnęła, poszła do samowaru, zaparzyła herbatę i wpatrzyła się w Tałałeja. On siedział ze spuszczoną głową i patrzył na spiczaste końce pantofli swojej pani, ponad którymi szła wyżej ażurowa pończoszka, haftowana różnobarwnym jedwabiem. „Nadzwyczajna nóżka!“ — myślał Tałałej, jak obrazek, a Teńka to ci ma nogę jak łopatę! Przeszłej zimy wyorała ci mi nią bok, że mi omal żebro nie trzasło... Boże! No, bo i cóż ja jestem... wstrzymał bieg swoich grzesznych myśli. Ach podła Moskwo! ona, ta Moskwa mnie zgubiła!

— Taliczko drogi, pijże herbatę, całkiem wystygnie! wywoła Matrena Teodorowna Tałałeja z krainy dumań na świat rzeczywistości. Może zjesz bułeczkę z masłem?

Tałałej milcząc zbliżył się wraz z ogrodowem krzesłem ku stołowi i nachylił się nad szklanką

— Chcesz bułeczkę z masłem?

— Co mi po bułce... burknął zgryźliwie; jak się ma serce spokojne to i czarny chleb smakuje, a i kołacz na nic, jak głowa nie w porządku. Nie dopił herbaty, a oparłszy się łokciami o stół zanurzył palce we włosy.

— Taliczko mój! — usłyszał tuż przy swem uchu miękki, współczujący głos Matreny Teodorowny.

Tałałej milczał, czuł tylko na twarzy gorący oddech pani, a na plecach coś okrągłego i miękkiego. To Matrena Teodorowna objęła go pulchnemi ciepłemi rękami i całowała go po włosach.

—Matreno! nie stosowna to pora na pieszczoty teraz, w której może cały mój los się zawala, — powstał szybko z krzesła uwalniając się z objęć wdowy... dla kota zabawa, dla myszy łzy...

— Taliczko!

Ale w oczach Tałałeja szkliły się łzy złości, a wargi mu drżały.

— W tej chwili, to ja dla ciebie „Taliczka“, przerwał wdowie, dopókim ci na oczach... i wszystkie twoje zachcianki zaspokajam i wszystkie twoje grymasy wypełniam... jak słowo powiesz, natychmiast Tałałej gotów plackiem padać... spojrzysz, a już twój wierny, ale podły niewolnik zrozumie... wszystko gotów popełnić... no już i popełnił... na wszystko plunął, bo i na ojca rodzonego i na sakrament i na swoje chłopskie sumienie... A teraz cóż się stanie z tym wiernym, ale podłym niewolnikiem, gdy go jako bezpaszportowego na wieś wytaszczą cóż się z nim stanie Matreno Teodorowno?

— Taliczko! Najdroższy Taliczko!

— E, co mi tam będziesz „Taliczkować“! — z goryczą zawołał Tałałej. — Takich Taliczków dużo sobie narachujesz jeszcze w twojem życiu... nie będzie mnie, będzie drugi, nie będzie drugiego, znajdzie się trzeci jak tylko będą pieniądze to się wierni niewolnicy znajdą, którzy właśnie będą zagłodzeni..., a tem, żeś życie moje zatraciła i w kawałeczki je rozbiła nie będziesz się długo turbowała i w najbliższą potem noc, tak dobrze będziesz chrapała jak tej nocy to zrobiłaś.

— Taliczko! chwyciła go za rękę tak silnie, że mu aż palce chrapnęły, więc ty mi chyba nie wierzysz, że cię kocham? Boże! czyż to możliwe! On, on, mój niewolnik! To kłamstwo! Przeciwnie! to ja jestem niewolnicą twoją. Ja! wszędzie gdzie ty, tam i ja pójdę! Ty do więzienia i ja do więzienia, ty w katorgę i ja w katorgę... pieniądze mówisz — weź je wszystkie... wszystkie co mam, tylko mnie nie męcz, nie doświadczaj... ja cię kocham po mojemu, po babsku... jak umiem tak cię i kocham... a ty mój Taliczko... ach nie spodziewałam ja się tego... Matrena Teodorowna siadła przy stole i zamyśliła się.

Matreno! Zmiękł Tałałej, nie widząc znienawidzonych łez... wybacz mi, bom gadał sam nie wiedzieć co... i to wszystko na co? Wiesz sama lepiej jak ja, żem głowę stracił, bo mnie strach zdjął... no, ale już przeszło... Stracony ja człowiek na wieki! Bądź zdrowa!

— A ty dokąd myślisz...? z pośpiechem wyrzekła Matrena Teodorowna.

— Do domu, a potem do miasta...

— A potem co? ze zgryzotą pytała.

— Potem? — niecierpliwie pytał Tałałej...

W ostatnim roku emigrowało z Poznańskiego 3.039 osób, a więc najwięcej ze wszystkich części Niemiec. Wśród tych było 1.451 kobiet.

Co do czasu w którym największa ilość wychodźców wyjeżdża, to na pierwszem miejscu stoi kwiecień, potem maj i październik.

Według wieku najwięcej było ludzi między 30 a 50 rokiem życia i dzieci poniżej lat 10. Tych ostatnich naliczono 4.194. Całych familji wywędrowało 3,191.

Strejki w Austrji w marcu 1906.

Według sprawozdania ministeryum handlu ogłoszonego przed kilku dniami za marzec b. r. było ogółem strejków w tym miesiącu 81. Według krajów rozkładają się one w następujący sposób: Austrja dolna 19, Styrja 6, Karyntja 1, Kraina 3, Pobrzeże 2, Tyrol 2, Czechy 31, Morawy 9, Śląsk 5, Galicja i Bukowina 3. Robotników brało udział 16.349 i 23.046 było pośrednio zaangażowanych. Wyniki strejku były rozmaite: 14 wygrano zupełnie, 18 częściowo, a 13 przegrano; w 36 wypadkach bez istotnych rezultatów.

Praktyczny kurs socjalny dla prezesów stow. rzemieślniczych.

Od 5 do 8 czerwca odbywać się będzie w kolonji staraniem stow. „kalpinga" kurs socjalny dla prezesów stow. rzemieślniczych. Pomiędzy licznymi referatami kilka jest bardzo ciekawych np. „Byt nowoczesnego majstra" (ref. dr. Wilden), „Jak pouczać czeladników w stowarzyszeniach?" (ref. Wilmes), „Wybory do sądów przemysłowych" (ref. poseł Giesberts), „Zabawy w stowarzyszeniach" (ref. prezes Rademacher), i tp.

Poza tem odbywać się będą praktyczne studja, próby wykładów itp.

Czwarty zjazd stronnictwa socjal. demokratycznego w Rosji.

Na czwartym zjeździe stron. soc.-dem. w Rosji, rezultaty którego nie są jeszcze dokładnie znane, doszło do charakterystycznych zmian w taktyce tego stronnictwa. Na zjeździe pobici zostali tak zw. „bolszewiki" (większość na trzecim zjeździe tego stronnictwa) i „mienszewikam" (mniejszości), udało się przeprowadzić wszystkie swoje wnioski. Przedewszystkiem więc, postanowiono zerwać z płytkim rewolucjonizmem, z taktyką czynnych wystąpień, — a natomiast wystawiono na pierwszem miejscu hasło, — uświadomienia mas pracującego proletarjatu. Następnie zmienioną została taktyka, stosowana podczas wyborów do Dumy i ostatecznie sam bojkot potępiono zupełnie.

Tym więc sposobem wchodzi stronnictwo soc. dem. w Rosji na drogę, którą już oddawna postępują niemieccy socjaliści.

Radykalne pisma rosyjskie wyrażają pewną wątpliwość co do dodatnich skutków tej zmiany frontu stronnictwa. Bo chociaż z jednej strony rosyjscy socjaliści otwierają sobie drogę do otwartej walki w Dumie, to jednak cofają się zupełnie przed prowadzoną dotychczas walką tajną, podziemną, która bądź co bądź do pewnych rezultatów doprowadziła. To też tak radykalny organ, jak „Nasza żiźń" powiada: „jest to filozofia kreta, który nie życzy sobie liczyć się z burzą, szalejącą na powierzchni ziemi."

Zresztą główną przyczyną zwycięstwa spokojniejszej frakcji stronnictwa, jest, jak powiada organ pobitych „Bolszewikow" „Wołwa" to, że nie dopuszczono na zjeździe do głosowania przedstawicieli socjalnej-demokracji Król. Polskiego i Litwy, oraz Bundu, którzy stoją na gruncie odrzuconego przez „mniejszość" rewolucjonizmu.

Na porządku dziennym stała sprawa zlania się tych organizacji w jedno, jednak przystąpiono najprzód do omawiania taktyki stronnictwa, co też i spowodowało zwycięstwo „mniejszości".

Zwyciężeni wszakże z góry zapowiedzieli, że nie ominą żadnej sposobności, do skrytykowania niezgodnej z ich przekonaniem taktyki.

Spodziewać się więc można, że rozpocznie się ponowna walka w łonie stronnictwa, trwająca już rok przeszło i sprawiająca nieustanny zamęt. Czy z walki tej wyłonić się będą mogły jakieś realne czyny — to jest chyba wykluczone.

Hapon żyje.

Okazuje się, że Hapon — powieszony już i pochowany — żyje i przebywa w Petersburgu! Stwierdza to w liście do petersburskiego „Wieku XX" robotnik Iwan Aleksiejew, który już po „śmierci" Hapona widział go i prowadził z nim rozmowę.

Około g. 1-ej w nocy — pisze w liście Aleksiejew — przechodząc z synem ul. Lesztuchową, zobaczyłem figurę człowieka, który niosąc jakieś pudło w ręku, minął nas szybko. Spojrzawszy na jego twarz, zauważyłem, iż była mi znaną. W tejże chwili syn mój zawołał:

— Patrz, ojcze, Hapon przeszedł.

Wtedy obaj zbliżyliśmy się do Hapona i zawołaliśmy nań po nazwisku.

Hapon odwrócił się szybko, sięgając ręką do kieszeni paltota, a poznawszy nas, z uśmiechem zapytał, co porabiamy. Odpowiedzieliśmy, że wobec pogłosek o jego śmierci, baliśmy się o niego, lecz nie wierzyliśmy temu.

— Policja wpadła w pułapkę i już pochowała mnie z pozwoleniem gubernatora — oświadczył Hapon. — wkrótce jednak ja sam pokażę się komu należy.

Dowiedziawszy się odemnie, że znajduję się w potrzebie, dał mi 15 rubli, poczem wyjął przyprawną brodę i założył ją, mówiąc, że nie chce, aby go poznali ajenci policyjni, których tu pełno. Następnie pożegnawszy się z nami, wsiadł do fiakra i odjechał.

Hapona znam dobrze — kończy swój list Aleksiejew — ponieważ on w zeszłym roku nocował u mnie.

Jako uzupełnienie tego listu, należy dodać, że „Wiek XX", opisując w obszernym artykule znalezienie Hapona w Ozierkach, wyrażał pewną wątpliwość, czy znalezione zwłoki są rzeczywiście trupem Hapona. Wątpliwości te już wtedy nasuwała okoliczność, że już po rzekomem powieszeniu Hapona miano widzieć go w Finlandji, oraz fakt, że w ostatnich czasach pojawiła się w Petersburgu osobistość najzupełniej podobna do Hapona i przebywała często w jego mieszkaniu petersburskiem.

Szczegóły te podane przez „Wiek XX" już wtedy pozwalały przypuszczać, że w Ozierkach nie znaleziono Hapona, lecz zwłoki innego człowieka, bardzo podobnego, co teraz po tym liście Aleksiejewa nabiera jeszcze większego prawdopodobieństwa.

W każdym bądź razie sprawa cała staje się coraz bardziej zagadkową i coraz większa tajemnica osłania osobistość Hapona, który publicznie ogłoszony za szpiega i skazany na śmierć przez rewolucjonistów, ukrywa się i pozwala mniemać, że to on został powieszony w Ozierkach za szpiegostwo.

Być może, że najbliższe dni rzucą jakiś promyk światła na tę dziwnie zagadkową sprawę i na tajemniczą postać owego „trybuna ludu", co w d. 22 stycznia 1905 r. zapoczątkował pochodem pod pałac carski — ruch rewolucyjny w Rosji, a obecnie miał skończyć na stryczku jako ajent policyjny!

---

potem przyjadę tutaj, bo i cóż mogę zrobić lepszego? —

Matrena Teodorowna z wybuchem jakiejś dzikiej radości rzuciła mu się na szyję. Najdroższy mój! Radości moja! szeptała przerywanym ze wzruszenia głosem. Ty! Ty, mogłeś myśleć... mogłeś przypuszczać, że ja... głuptasku mój... Najmilszy! Toż ja na wszystko gotowa... tylko mnie kochaj.... w katorgę, na Sachalin... gdzie każesz... żoną twoją otruć zdolna jestem i ciebie zamordować... nikogo i niczego nie pożałuję... jedna mi tylko droga... twoja miłość! Słyszysz głupcze, tylko miłość twoja, a reszta wszystko... i życie i dzieci i interesa... wszystko mi obce, cudze i wszystko odemnie dalekie... ja chcę żyć! Czy ty pojmujesz najdroższy, co to jest życie dla umierającego człowieka? To wszystko!... wszystko... a ja przecież żyjąc gnić już zaczynałam Taliczko! Ty tego nie pojmiesz, boś ty nie doświadczył... ja doświad czyłam.... chodziłam ja jak trup... i ożyłam nagle.. Mówisz, że znajdę innego?... Głupiś! Tego innego trzeba, pokochać... zrozum pokochać... więc i serce i duszę i całą z miłości mu oddać, z miłości...! Kiedy dwa razy w życiu kochać nie można!... Ja nie potrafię Taliczko!... nie potrafię... dla mnie tej jednej męczarni już dosyć!... I tak rzucając oderwane bez związku zdania, Matrena Teodorowna padła na kolana i chwyciwszy rękę Tałałeja przywarła do niej swoje gorejące namiętnością usta.... Tałałej westchnął głęboko z ulgą.

XLVII.

O dziewiątej godzinie zajechał Tałałej przed dom moskiewski swej pani. Odźwierny otworzywszy bramę pobiegł śpiesznie za wózkiem, a gdy Tałałej zeskoczył z siedzenia i zawołał do kuczera, aby nie wyprzęgał, bo go zaraz odwiezie do miasta, zdjęli się i zdjął kaszkiet.

— A ty czego? — zapytał go Tałałej przyciskając niecierpliwie guzik dzwonka elektrycznego. —

— Byli tu ze szpitala...

— Z jakiego szpitala?

Odźwierny nazwał szpital.

Więc ze szpitala, ale cóż dalej?

— Z zawiadomieniem, że podobno...

— Z jakiem zawiadomieniem do djabła? Gadaj w porządku, nie bałamucić, proszę, bo ja i bez two jego szpitala mam już dużo interesów.

— Stało się podobno nieszczęście... szła podobno po plancie kolei.... a pociąg podobno szedł z przeciwnej strony... no rozumie się powinna była uskoczyć na bok... ale straciła w tej chwili uwagę... Pociąg na nią najechał....

— Czyś ty pijany czy co? — krzyknął Tałałej naciskając znowu guzik od dzwonka, plecie djabli nie wiedzą jakie koszałki, opałki... nieszczęście... pod pociąg wpadła... kto miał wpaść? Kucharka może nasza? ona wczoraj podobno pojechała gdzieś do kumotra...

— Kucharka ma tutaj kumotra, kłaniał się uniżenie odźwierny, jakżeby miała wpadać aż pod pociąg, kiedy on tutaj na Sierpuchówce mieszka... ...kucharka co do tego kumotra, poprostu trzeba powiedzieć fines... niby on w tym i okręgu... a ja zaś mówię co się tyczy waszej żony...

Tałałej zbladł i wzrokiem przerażonym patrzył na odźwiernego.

— Jakto!? zdławionym głosem przemówił. Tenia? Tenia pod pociąg?

— A tak, rzeczywiście, potwierdził odźwierny.—

Tałałej jakby skamieniał.

— Jakże to było? z niepokojem zapytał Tałałej, czyś się dowiadywał o co więcej?

— Pocóżem się miał dowiadywać o co więcej jeżeli sami tu przyszli, z całem przekonaniem odpowiedział odźwierny, znaleźli w kieszeni u niej pański adres i po nim tu trafili, aby uprzedzić... wpadła poczciwina, z głęboką żałością kiwał głową. Kobieta bez wszelkich pomysłów, to nic nie jest... chłop toby zaraz na ratunek sobie coś wymyślał, a baba to ci zaraz zemdleje... ach Boże!...

— Czy na śmierć? ale to jakby nie pytał, a myślał, ale też i nie odpowiadał na to sobie zadane pytanie Tałałej, patrząc tak jakoś niewyraźnie na blisko stojącego odźwiernego, jakby go miał uwidzieć z daleka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 21 maja.

Kalendarzyk kościelny. We wtorek Faustyna, Emila Heleny, i Ryty panien. We środę Andrzeja Boboli i Juliana, we czwartek Wniebowstąpienie Pana Jezusa, Najświętszej Marji Panny wspomożenia i Joanny wdowy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 47. zachód przypada o godzinie 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 39.

— **Zwłoki topielca.** Wczoraj wydobyto z Wisły pod młynem Barucha od strony Podgórza zwłoki topielca Bolesława Karczewskiego z

pow. Będzińskiego w Królestwie Polskiem. Karczewski od 29 kwietnia siedział w aresztach miejskich przy ulicy Skawińskiej. We czwartek wyłamał się z aresztu, a ścigany przez policję, rzucił się do Wisły, którą chciał przepłynąć, lecz mu się to nie powiodło i utonął.

Z Teatru miejskiego. Po dłuższej przerwie wraca na scenę w środę wspaniały dramat H. Ibsena „Rosmersholm“. Obsada sztuki we wszystkich rolach pozostaje ta sama, co w pierwszych przedstawieniach w grudniu z. r.

— **Z Tow. kolonji wakacyjnych** otrzymujemy następujące pismo: Na liczne zewsząd zapytania o wpisy na członków Tow. kolonji wakacyjnych donosimy, że wpisy i wkładki (3 k. rocznie) przyjmują każdej chwili profesorowie gimnazyów i szk. realnych w Krakowie i Podgórzu, będący wydziałowymi Tow. kol. wak. i że zaraz przy wpisie wystawia się odpowiednie pokwitowania“.

— **Egzamin dojrzałości uczenic pryw. wyższego gimnazjum żeńskiego** w pałacu Spiskim w Krakowie odbył się w lokalu szkoły pod przewodnictwem kraj. inspektora szkół dra Ludomiła Germana w dniach 16—19 maja.

Do egzaminu przystąpiło uczennic 24. Świadectw dojrzałości otrzymały: PP. Bizańska Helena, Dornhelmówna Ernestyna, Eichhornówna Franciszka (z odzn.), Hahnówna, Jakeschówna Ida (z odznacz.), Kawecka Zofja (z odznacz.), Koncewska Zofja, Krausówna Stefania, Krawczykówna Marja, Majulikówna R., Petrykówna Janina (z odznacz.), Rongierówna Małgorzata (z odznacz.), Schumerówna Bianka, Siemaszkówna Marja, Silberberg S. (z odznacz.), Skoczylasówna Marya (z odzn.), Suchońska Elżbieta (z odznacz.) Szepietowska Stefania, Turska Julia Walterówna Feliksa, Wasilkowska Janina, Zygmuntowska Stanisława. 2 abituryentki przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach.

Uroczysty akt rozdania świadectw abituryentkom odbył się w niedzielę wobec licznego zebrania gości, rodziców, uczennic i zastępu młodzieży szkolnej. Podniosłe przemówienia przewodniczącego egzaminu, radcy szk. dra Germana i prof. Steina oraz odpowiedź jednej z abituryentek złożyły się na tę piękną uroczystość.

— **Oddział Tow. pedagogicznego w Chrzanowie** odbędzie IV walne zgromadzenie dnia 27 bm. o godzinie 4 po południu w budynku szkoły męskiej w Chrzanowie. Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia; podanie do wiadomości okólników Z. Gł. T. P. Sprawa organizacji na zasadzie statutu Krajowego Związku Nauczycielstwa ludowego w Galicji; Odczyt: „Społeczne stanowisko nauczyciela ref. F. Gatlik; wnioski.

— **Z Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa.** Walne zgromadzenie odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń — (ul. Basztowa Nr. 8, I.) Na porządku dziennym: Odczyt dra J. Ptaśnika: Z dziejów kultury włoskiej w Krakowie. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z działalności i stanu kasy za rok 1905. Wybór wydziału na rok następny. Wnioski i interpelacje członków.

Rocznik z bibl. krak. Nr. 30 otrzymają członkowie na sali.

— **Zapomogi dla rzemieślników krakowskich.** Magistrat miasta Krakowa ogłasza procent w kwocie 1830 kor. od kapitału fundacyjnego śp. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników, zostanie w roku bieżącym rozdzielony tytułem zapomóg pomiędzy rzemieślników wykonujących przemysł stale w mieście Krakowie, w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 200 kor. a najwięcej 400 koron.

Do podań należy przyłączyć kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa i wnieść na ręce przewodniczącego Stowarzyszenia przem. do którego petenci należą, najpóźniej do dnia 15 lipca br.

— **Kronika policyjna.** W niedzielę aresztowano 21 lat liczącego Al. Wachowskiego z Dąbia, ponieważ ten stanął na torze kolejowym twarzą w stronę nadchodzącego pociągu i wymachiwał rękami, przez co zmusił pociąg do zatrzymania się.

17 letniego St. Kuflika z Rudawy, aresztowano z polecenia naczelnika stacji Grzegórzki, ponieważ przełożył zwrotnice, przez co mógł spowodować zderzenie lub wykolejenie pociągu. Obu sprawców odstawiono do sądu karnego.

Aresztowano N. Kicaja, wyrobnika, zamieszkałego przy ulicy Starowiślnej, ponieważ ten w sposób nieludzki bił swoją żonę za to, że przy obiedzie rozdzieliła mięso nie po jego myśli.

Wreszcie aresztowano 48 lat liczącego Teofila Rudnickiego z Warszawy, który będąc w 1904 r. w schronisku brata Alberta, wypożyczył palta od N. Szczepańskiego, zabrał nadto kilka koron i znikł, aż dopiero teraz się zjawił i został aresztowany.

Zmiany w stanie posiadania realności w m. Krakowie. W uzupełnieniu rannej notatki podajemy dalsze zmiany:

II. Przez inne umowy: Parcelę gruntową l. 2447:2 przy ul. Wielopole dzieln VI wartości 100 koron odstąpiła gmina m. Krakowa na rzecz realności l. k. 68 dzieln. VI, należącej do Amalji z Niemczewskich Habichtowej i dra Feliksa Niemczewskiego, otrzymując w zamian za to do lok. 1783 równej wartości parcelę budowlaną l. 1076:2 z realności l. k. 70 dzieln. VI położonej przy ul. Wielopole, a będącej własnością Jana i Antoniny ze Świątków Hachlowskich.

III. Przez sprzedaż przymusową: a) Dom dwupiętrowy przy ul. Miodowej l. k. 402 dzieln. VIII., oszacowanej na 32,246,55 koron, nabył nabył Stefan Zakrzewski za 33.700 koron. b) Dom dwupiętrowy i ogród przy ul. Gazowej l. k. 331 dzieln. VII, a oszacowany na 220.000 kor., nabyło Towarzystwo akcyjne, „Browaru w Tenczynku“ za 210.000 koron.

IV. Przez śmierć właściciela: a) Połowę domu dwupiętrowego przy ul. Helclów l. k. 213 dz. V wartości 6,215,10 koron otrzymała Aleksandra Męcka, drogą spadku po śp. Michale Męckim. b) Połowę domu murowanego przy ul. Zwierzynieckiej l. k. 104 dzieln. III wartości 19.039.86 kor., otrzymała Wiktorja Bobowska drogą spadku po śp. Józefie Bobowskim. c) Połowę domu dwupiętrowego przy ul. Mikołajskiej l. k. 453 dzieln. 1 wartości 15830.40 koron otrzymał Józef Skwarczyński drogą spadku po śp. Antonim Skwarczyńskim. d) Jedną piątą część domu jednopiętrowego z ogrodem przy ul. Wielopole l. k. 82 dzieln VI wartości 5034.30 koron, drogą spadku po śp. Stefanie Kozubowskim otrzymali w równych częściach tj. po 1:25 części, Konstancja Madejska, Stanisław, Wincenty, dr. Adam Kozubowscy, oraz Antonina Komarnicka.

— **Sprawy miejskie.** W sobotę dnia 19 maja 1906 odbyło się posiedzenie komitetu dla spraw muzeum przem. pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Leo oraz przy współudziale obu wiceprezydentów: Chylińskiego i Sarego, na którem po dłuższej dyskusji, dążącej do ostatecznego sfinalizowania sprawy reorganizacji muzeum, przyjęto zasadniczo dotyczący referat radcy miej. dr. Benisa i uchwalono wnioski, które na najbliższem posiedzeniu przedłożone będą Radzie miejskiej.

W końcu wyraził przewodniczący imieniem całego komitetu podziękowanie. Dr. Benisowi za jego wyczerpujący referat.

— **Ze Strzelnicy.** Przy wczorajszem strzelaniu konkursowem z podpórki, za najlepszą 5-tkę, pierwszą nagrodę zdobył p. F. Nowotny, drugą nagrodę również za 5-tkę p. Stefan Czaplicki. Z wolnej ręki pierwszą nagrodę otrzymał był p. p. E. Smidowicz, drugą dr. L. Schneider.

Strzelanie królewskie rozpocznie się 24 czerwca, zaraz po abdykacyi obecnego króla; obiór nowego króla kurkowego nastąpi 1 lipca. Prócz tego przypadają cztery strzelania konkursowe, z tych trzy o medale i jedno o dukaty. Strzelanie o medal fundacji dra Schneidra, odbędzie się 17 czerwca; strzelanie o medal srebrny Towarzystwa w niedzielę dnia 8 lipca. Termin strzelania o złoty medal fundacji p. Jana Götza-Okocimskiego zostanie ustanowiony przez Walne Zgromadzenie, które się odbędzie w najbliższym czasie.

— **Zamach na księdza.** Do wiadomości o zamachu na księdza w Klimkówce podaje „Hałyczanin“ jeszcze kilka faktów: 14 bm. jakiś włóczęga wysokiego wzrostu, brunet chudy, w cywilnym ubraniu, napadł na dom proboszcza Jana Wolskiego i zadał mu kilka ciężkich ran w głowę uderzeniem młota i dłuta. Ksiądz ze złamaną szczęką i wybitymi zębami znajduje się obecnie w niebezpiecznym stanie w szpitalu w Krośnie. — Ten sam włóczęga napadł w podobny sposób poprzedniej nocy na dom sąsiedniego probostwa w Rogach, gdzie jednak nie wyrządził nikomu żadnej szkody. Chociaż sąd i żandarmerya rozpoczęły natychmiast bardzo energiczne śledztwo w tej sprawie, nie udało się jednak dotąd chwycić złoczyńcy. Ponieważ przypuszczać należy, że krąży ona po okolicy, więc księża miejscowi powinni się mieć na baczności.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Wtorek: „Moloch“ cztery epizody z życia napisał Wład. Jast. Zalewski.

Środa: „Rosmersholm“ sztuka w 4 akt. H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Wiele hałasu o nic“ kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Sobota: „300 dni“ (L'enfant du Miracle) krot w 3 akt. Pawła Gawoult i Roberta Charvey.

Repertuar teatru ludowego.

Środa dn. 23 o godz. 8 w. „Małka Szwarcenkopf“ Zapolskiej po raz 1.

Czwartek dn. 24 o godz. 3 popoł. „Królowa przedmieścia.“, o godz. 8 w. „Trójka hultajska“

Sobota dn. 26 o godz. 8 „Małka Szwarcenkopf“.

Niedziela o godz. 3 popoł. „Trójka hultajska“, o 8 wieczorem „Trzydzieści lat życia szulera.“

NEKROLOGIA.

† **Helena z Dobrzyńskich Józefowa Męcińska** żona prezesa Tow. Wz. Ubezpieczeń, zmarła nagle dnia 19 bm. w Partyniu pod Tarnowem.

Pogrzeb odbędzie się w Partyniu we wtorek dnia 22-go bm. o godzinie 11 przed poł.

— **Kronika lwowska.** Towarzystwo akcyjne dla handlu i transportu w Wiedniu kierujące ekspozyturami c. k. Austr. Muzeum Handlowego na Wschodzie i stojące w stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych co do eksportu wyrobów przemysłowych austr. otworzyło pod protektoratem ligi pomocy przemysłowej i krajowego Związku przemysłowego samoistną filię we Lwowie przy ul. 3 Maja L. 11.

Staraniom Ligi Pomocy przemysłowej i krajowego Związku przemysłowego zawdzięczać należy — że oddział galicyjski nazwanego Towarzystwa posiadać będzie w zupełności charakter instytucji krajowej polskiej.

Towarzystwo wspomniane rozwijać będzie przedewszystkiem działalność eksportową — polegającą na ułatwianiu wyszukiwania za granicą nabywców na produkty i wyroby galicyjskie, na wyjednywaniu ulg transportowch i taryfowych.

Po zbadaniu warunków eksportu poszczególnych artykułów, Towarzystwo ułatwiać będzie zdobycie konkretnych zamówień poza granicami kraju. **przyczem przemysł domowy i rękodzielniczy doznawać będzie szczególnego poparcia,** — przez zamagazynowanie towarów zamówionych do eksportu, lub nawet przez zakupywanie ich na własny rachunek Towarzystwa.

Działalność transportowa (spedycyjna) rzeczonego towarzystwa polega na ułatwianiu importu surowców, maszyn, półfabrykatów i innych artykułów potrzebnych do rozwoju naszego przemysłu i handlu przy pomocy t. zw. zbiorowych ładunków kolejowych z Wiednia, Budapesztu, Tryestu itd.

Wkrótce stworzonym zostanie przez nazwane towarzystwo także ruch pakietowy, stanowiący poważną korzyść dla ogółu sfer kupieckich.

Dla strzeżenia interesów naszego przemysłu i handlu w działalności lwowskiej filii Towarzystwa akcyjnego dla handlu i transportu, zasiadają w dyrekcji tejże filii delegaci Ligi Pomocy przemysłowej i Krajowego związku przemysł.

Wczorajszy niedzielny występ p. Ireny Solskiej w „Erosie i Psyche“ był jedną nieprzerwaną owacją publiczności tutejszej dla ulubionej a dawno niewidzianej artystki, którą formalnie zarzucono kwiatami. P. Solska zostaje jeszcze we Lwowie na kilka dni i wystąpi we wtorek w komedji Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna Siostra“.

Przed kilku dniami nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na cerkiew w Tarnopolu. Komisji konkursowej, złożonej z ks. metropolity Szeptyckiego i pp. prof. Lewińskiego, art. malarzy Dębickiego, Makarewicza, ks. kan. Gromnickiego i nadradcy Hawryszkiewicza, nadesłano prac 12 z których po rozpatrzeniu prac nagrodzono: projekt p. Józefa Handzelewicza, budowniczego z Warszawy i projekt p. Tadeusza Obmińskiego, ze względu że zachowuje zewnętrzny charakter drewnianych cerkwi ruskich. Cerkiew, mająca pomieścić 4500 osób, wybudowana zostanie z kamienia trembowelskiego, kosztem 240.000 koron

W niedzielę o godzinie 5 po południu odbył się w sali tutejszej szkoły ewangelickiej uroczysty obchód 400 letniej rocznicy urodzin Reja.

Wydział lekarski tutejszego uniwersytetu zamianował słuchaczkę medycyny p. Natalię Horowitzównę demonstratorem przy katedrze anatomii patalogicznej. Jest to pierwsza nominacja kobiety na naszym uniwersytecie, po niedawnem rozporządzeniu namiestnictwa oświaty dopuszczającem kobiety do posad demonstratorów, gdy natomiast co do posad asystentów jak również co do habilitacji docentów, nic jeszcze nie postanowiono.

Na placu powystawowym, gdzie ma się odbyć jarmark krajowy, rozpoczęła się już budowa pawilonów. Z górą 30 firm wystąpi z osobnymi pawilonami. W wystawie wezmą udział obok najpoważniejszych firm także i najdrobniejsi rękodzielnicy, a reprezentowane będą na niej prawie wszystkie działy wytwórczości krajowej, i tak: wyroby tkackie, sukiennicze, koszykarskie, rymarskie, nożownicze, ślusarskie, wagi najrozmaitszego typu, wyroby chemiczne, z papieru, przybory szkolne, kasy ogniotrwałe, wyroby pończoszkowe, jubilerskie i złotnicze, szewskie stolarskie, kilimy, bilardy, wyroby ze szkła, konfekcja męska i damska, futra, wyroby przemysłu domowego, kartonowe, trawienie szyb, wódki czernidła, mydła, przybory toaletowe, latarnie pompy, hydranty, hafty kościelne itp. Zgłoszenia napływają jeszcze wciąż wobec czego okaże się prawdopodobnie potrzeba, zajęcia pod jarmark daleko większej przestrzeni, niż poprzednio projektowano.

Komisja dla kontroli długów miasta odbyła w piątek posiedzenie, na którem poleciła prezydyum miasta przedłożenie zapotrzebowania zaciągnąć się mających pożyczek na cele inwestycyjne, jak tramwaj konny i elektryczny itp., ja kotéż przedłożenie planu konwersji długów $4\frac{1}{2}$ prc. z pożyczki 6 i pół milionowej.

* * *

— **Koniaków koło Cieszyna** był niedawno widownią strasznej katastrofy. 17 bm. szalała nadzwyczaj gwałtowna burza nad Cieszynem i okolicą. Rozpoczęło się od ulewy nadzwyczaj silnej, za którą poszedł grad wielkości laskowych orzechów. Wiatr był tak silny, że wyrywał całe drzewa wraz z korzeniami, a wszystko to działo się w świetle błyskawic i ogłuszającym akompaniamencie piorunów co moment uderzających. Cała burza trwała około trzy kwadranse, a skoro ucichła, grad pokrywał białym całunem całą ziemię. Wszystkie zasiewy uległy zniszczeniu. Najstraszniejsze okazały się skutki piorunu, który uderzył w kapliczkę cmentarną w Koniakowie. W chwili gdy rozpoczynała się burza kończył się właśnie pogrzeb włościanina Macieja Farnego. Ludzie chcąc ujść przed burzą zaczęli się garnąć tłumnie do tej kapliczki, tak że ją wkrótce zupełnie zapełnili. Nagle rozległ się straszny huk, piorun uderzył w kaplicę zabijając 13 a raniąc lżej lub ciężej 20 osób. — I innych miejscowościach około Cieszyna poczyniły pioruny znaczne szkody. W Baranowicach spalił piorun cały folwark.

— **Ropczyce**. Kilkakrotne pożary, które od szeregu lat prawie do szczętu niszczyły nasze miasteczko, pobudziły tutejsze obywatelstwo do założenia „Ochotniczej straży pożarnej.“ Organizacya ta z początku słaba, dzięki ofiarności ze strony gminy, a szczególnie sprężystemu jej kierownictwu rozwijała się bardzo szybko. W walce z wrogimi żywiołami przyrody, oddała ta nie oceniona instytucya zbawienne zasługi. Dlatego z radością witają mieszkańcy naszego miasteczka zapowiedzianą na dzień 10 czerwca br. uroczystość poświęcenia sztandaru straży pożarnej.

Z Nowego Sącza piszą do nas:

Wiekopomną rocznicę konstytucji 3 maja obchodziliśmy nabożeństwem w kościele parafialnym, iluminacją kartkową, a następnie uroczystym pochodem, który przy świetle pochodni wyruszył z pod magistratu na miejsce, gdzie się znajduje pomnik Adama Mickiewicza. Pochód rozpoczynała muzyka kolejowa, grająca melodye narodowe; za nią postępowała straż ogniowa ochotnicza ze sztandarem, następnie Sokół z druhami przybyłymi z Nowego Sącza, młodzież szkolna, niosąca wieniec z biletów 3 maja. Towarzystwo szkoły ludowej, wreszcie publiczność, licznie zgromadzona.

Po przemówieniach przy pomniku rejenta Obmińskiego, wójta Maciuszka z Podegrodzia i akademika Solachowskiego, i odśpiewaniem patryotycznych pieśni zakończono uroczystość, której towarzyszyły strzał z moździerzy i dźwięki muzyki.

W dniu 13 bm. odbył się w sali Sokoła wieczorek, poświęcony pamięci niezapomnianej rocznicy, na który złożyły się przemówienie prof. dr. Janellego, deklamacja pp. Bojarskiego i Janellego, serenada G. Bragi, na fortepian, skrzypce i wiolonczelę (pani Bojarska, p. Jakubowski i Bukowski), oraz dwie jednoaktówki „Bzy kwitną“ „Pierwszy bal“. O ile wybór sztuk ze względu na doniosłość rocznicy może byłby przedstawiał nie co do życzenia, o tyle poprawna gra pp. amatorów i amatorek kazała zapomnieć o niewłaściwym programie.

Publiczność zapełniwszy salę, gorąco oklaskiwała wszystkie numera programu. Dochód z wieczorku przeznaczono na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Proces o rozruchy w Ładzkiem

Stanisławów 18 maja.

Dzisiejsza rozprawa była ostatnią w toczącym się procesie. Zakończono przesłuchiwanie świadków. W sali publiczności bardzo dużo, zainteresowanie się procesem, wobec spodziewanego na dzisiaj wyroku bardzo duże.

Na początku rozprawy wnosi obrońca dr. Oleśnicki o wezwanie nowego świadka Bartłomieja Wylądka, nauczyciela gimnastyki, któryby stwierdził, że jeszcze na tydzień przed zajściami w Ladzkiem wyraził się p. Walewski: „A ja panu powiadam, że z reformy nic nie będzie! Jeszcze w tym tygodnu będzie strzelanina! Zobaczy pan!...“ Obrońca chce stwierdzić w ten sposób, że Walewski działał prowokacyjnie. Wnioskowi temu sprzeciwia się prokurator, a trybunał po naradzie odmawia zawezwania nowego świadka, gdyż trybunał i tak już jest w możności ocenić wiarygodność zeznań Walewskiego.

Rozpoczyna się przesłuchiwanie świadków.

Św. Krasowski zeznaje, że oskarżony Grabowski szedł z nim w chwili strzelania do Monasterzysk na termin sądowy i tylko przypadkowo dostał się w tłum.

Św. Ilko Szumega, wójt z Ladzkiego obciąża zeznaniami swojemi osk. Mat. Zająca, który nakłaniał aresztowanych, aby nie szli do sądu do Tłumacza. Kiedy okazało się, że świadek jest szwagrem Zająca, trybunał pozwolił mu korzystać z przysługującego prawa nieświadczenia. Taksamo nieświadczyli dla Zająca zeznawali św. Nikola Rozsypko i Proć Beztilny. Zeznania św. Dwulitki różniły się zasadniczo od wszystkich dotychczasowych. Świadek zaprzysiężony, twierdził, że był przy całem zajściu od początku do końca, a nie widział wcale, jakoby ludzie chwytali żołnierzy za broń, szarpali ich i atakowali. Nie słyszał także wezwania oficera do rozejścia, a co do strzelania, to było ono całkiem zbyteczne, gdyż tłum zaczął się rozchodzić. Wobec tego, że zeznania Dwulitki różniły się zupełnie od wszelkich dotychczasowych, wydał trybunał na wniosek prokuratora, polecenie natychmiastowego aresztowania świadka, gdyż zachodzi podejrzenie fałszywych zeznań pod przysięgą. Dwulitko został natychmiast, wśród ogólnej sensacji, aresztowany i odprowadzony do więzienia.

Świadkowie *Hryzak* i *Kirkusz* zeznają przychylnie dla ks. Korostila, a ostatni świadek żandarm *Pałys* opisuje szczegółowo zajścia w Ladzkiem. Stwierdza, że początkowo aresztowani chcieli iść dobrowolnie, dopiero później wskutek jakiejś agitacji plan swój zmienili, „żądając „vorladunków“ i „forszpanów“. Dalsze zeznania są identyczne z zeznaniami poprzednich świadków. Obrońcy zadali jeszcze świadkowi kilka pytań — poczem posiedzenie odroczono do popołudnia.

Na popołudniowem posiedzeniu nastąpiło plaidoyer prokuratora i obrońców, poczem trybunał udał się na naradę, z której wróciwszy ogłosił, znany już z telegramu wyrok.

Ze świata.

* **Chińczycy w Wiedniu.** Od kilku dni bawią w austrjackiej stolicy ciekawi goście z dalekiego wschodu, a to członkowie misji, wysłanej przez cesarza chińskiego w celu zbadania ustroju konstytucyjnego poszczególnych państw w Europie i Ameryce. Cesarz chce następnie na mocy studyów, poczynionych przez członków misji, wprowadzić ustrój konstytucyjny w swojem państwie. Wspomniana misja składa się z kilku dziesięciu inteligentnych chińczyków, którzy w swojej ojczyźnie zajmują wysokie stanowiska. Przewodnikami ich są dwaj wysocy dostojnicy, a mianowicie minister oświaty Taj-Hung-Tse i jenerał gubernator Czan-Tang. Inicjatorem zaś tej epokowej reformy jest najbardziej wpływowa osobistość w Chinach Ju-An-szi-Kaj, wicekról prowincji Peczili. Nie chce on, żeby ojczyzna jego w sprawie wspomnianego odrodzenia niewolniczo naśladowała Japonję, która i tak wywiera coraz większy wpływ na sprawy wschodniego państwa, i pragnie wciągnąć cały świat cywilizowany do tej pracy reformatorskiej w Chinach. Z nadzwyczajnym staraniem badać będą pełnomocnicy chińscy ustrój państwa austrjackiego, gdyż ostatni poseł chiński w Wiedniu Jang-Czen, w notach swoich do rządu w Pekinie, podnosił nader wysoko austrjacką konstytucję i w ten sposób przygotował dobry grunt dla rozwoju stosunków austrjacko-chińskich. Z tego powodu członkowie chińscy w misji doznają w Wiedniu zewsząd gościnnego przyjęcia, a władze w miarę możności starają się dopomódz w spełnieniu ich zadania. 10 maja byli gremjalnie na audjencji u cesarza.

Francuski ślub. Ciekawą wiadomość podaje poznański „Postęp“. Dotyczy ona ślubu p. Ant. Kalkstein, córki zmarłego dyrektora Banku Ziemskiego, z hr. Platerem z Litwy. Swego czasu ślub ten szeroko był opisany w „Dzien Pozn.“ Przemilczano wówczas atoli jeden wardzo ważny szczegół, to ten, że ślub odbył się — po francusku „Postęp“ z tego powodu czyni następujące uwagi:

„Młody pan i młoda panna przecież są narodowości polskiej, ślub odbywa się w skromnym kościółku wiejskim. Księża są Polacy, całe otoczenie polskie, a ślub odbywa się w języku francuskim! Czyż to nie jest niesłychanem! cóż mogło spowodować młodą parę do ślubu francuskiego, czy moda, choć język francuski dziś już nie jest modnym, czy może chęć wyróżnienia się Doprawdy tego nie rozumiem. Dziś, gdy staczamy nieomal śmiertelne walki o nasz ukochany język polski, który na każdym kroku jest ograniczany, to ci, co mają nam świecić dobrym przykładem, pogardzają nim w jednej z najważniejszych chwil w życiu ludzkiem!. Dziś, kiedy bracia nasi na obczyźnie daremnie dopraszają się, o uwzględnienie języka polskiego po świątyniach katolickich i wystawieni są stąd na największe przykrości, to potomkowie słynnych rodów szlacheckich szepcą po francusku na ślubnym kobiercu przysięgę dozgonnej miłości.

Rrzeczywiście — brać po francusku ślub w obecnych warunkach i w obecnym stanie polskiej kultury, to już nie jest nawet pycha, ale po prostu szczyt głupoty....

Żydowskie gniazdo nihilistów. Śledztwo w sprawie znanego, wypadkowego wybuchu bomby w Vincennes, którego ofiarą padł niosący bombę domniemany Stryga, zabity na miejscu, oraz towarzysz jego ciężko ranny, Sokołow, wy-

kryło w Paryżu istne gniazdo żydów nihilistów i fabrykantów bomb.

Osobistość Strygi, a nawet jego właściwe nazwisko, nie zostały dotychczas stwierdzone, to tylko nie ulega wątpliwości, że obaj są żydami polskimi, czy rosyjskimi.

Sokołow, umieszczony w szpitalu „de la Pitie" z początku nie chciał nic mówić, w końcu jednak zdecydował się i poczynił ważne zeznania, które jednak sędzia śledczy, Flory ,uznał za stosowne zatrzymać w jaknajwiększej tajemnicy.

Poprzednio jeszcze aresztowano dwie osoby niejakiego Bernsteina i kochankę jego, Rothfeldównę — oboje naturalnie żydzi. W dniu, w którym Sokołow poczynił te zeznania, aresztowano zaraz wieczorem kilka osób. Fotografję mnie manego Strygi posłano do Warszawy dla zasięgnięcia objaśnień.

Żydzi polsko-rosyjscy, bawiący w Paryżu są mocno strapieni, ale zdecydowani na wszystko; jeden z nich miał powiedzieć:

— Tę bombę, której Stryga nie zdołał rzucić, gdzie należy, my rzucimy, i to niebawem.

Ładna pociecha dla paryżan.

Mimo tego wszystkiego, i mimo, że oprócz wyżej wymienionych, aresztowano jeszcze na dworcu w Chalons dwóch żydów rosyjskich, którzy po wypadku w Vincennes, nagle uciekli z Paryża, prasa francuska antyblokowa obawia się o rezultat śledztwa. Według niej zżydziały „blok" nie dopuści do skompromitowania tylu żydów, i jeżeli nie wynajdzie jakiego „goja" na kozła ofiarnego, gotów zawyrokować, że sprawczynią całej tej awantury jest pani Regnard, raniona podczas wybuchu w Vincennes.

TELEGRAMY.

(z dnia 21 maja)

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Partya Kossutha uchwaliła jednogłośnie wybrać prezydentem sejmu węgierskiego Juliusza Justha. Do desygnowania obu wiceprezydentów mają być zaproszone partja ludowa i konstytucyjna.

Partja ludowa ukonstytuowała się wczoraj wybierając prezesem hr. Aladara Zichyego. Na posiedzeniu tem podnoszono także rozmaite żale przeciw partji Kossutha za niedotrzymanie kompromisu wyborczego podczas ostatnich wyborów.

Partja konstytucyjna uchwaliła wybrać prezydentem Kolomana Szella. — Przewodniczący zawiadomił, że 12 posłów saskich zgłosiło przystąpienie do tej partji.

Klub narodowości odbył zgromadzenie konstytuujące i wybrał prezesem Michallego. Uchwalono zawiadomić wszystkie inne kluby o ukonstytuowaniu się klubu narodowości i zażądać od powiedniej reprezentacji w komisjach. Klub weź mie udział w otwarciu sejmu węgierskiego i odczytaniu mowy tronowej oraz odsłonięciu pomnika św. Szczepana. Następnie omawiano sytuację polityczną i uchwalono, ze względu na to, że klub narodowości jest jedyną partją opozycyjną w sejmie, poddać postępowanie rządu szczegółowej krytyce. Wreszcie uchwalono domagać się równouprawnienia dla narodowości i rozpocząć bezwzględną agitację za powszechnem równem, bezpośrednim i tajnem prawem głosowania.

Budapeszt. Dziś przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu, który zagaił jako drugi z rzędu najstarszy poseł Szapanos, albowiem najstarszy poseł Madarasz odmówił spełnienia tego obowiązku i prosił, aby go zwolniono od podania przyczyny odmowy. Po krótkiej przemowie Szapancsa odczytano pismo zawiadamiające o ustąpieniu gabinetu Fejervarego i zamianowaniu gabinetu Weckerlego, który na czele ministrów wstępował właśnie do sali wśród żywych okrzyków: „Eljen"!

Dr. Weckerle oświadczył, że wobec tego, iż reskrypt o rozwiązaniu ostatniego sejmu nie został w sposób konstytucyjny promulgowany i z powodu tego nie złożono go w archiwach sejmu przesyła dotyczący reskrypt obecnie do promulgaty.

Przewodn. Szapanos odczytał oświadczenie w którem konstatuje to samo, co prezydent ministrów i wypowiada zdanie, że przez zwołanie nowego sejmu konstytucyjne stosunki zostały znowu przywrócone.

Gabryel Ugron zaznacza, że oświadczenie prezydenta nie jest dostateczne i żąda otwarcia dyskusji.

Dr. Weckerle prosi o przyjęcie oświadczenia do wiadomości, niema zresztą nic przeciwko temu, aby sprawę tę umieścić w swoim czasie na porządku dziennym.

Przewodn. Szapanos zawiadamia, że uroczyste otwarcie sejmu nastąpi o godzinie 12 w południe w sali ceremonialnej zamku królewskiego.

Madaracz oświadcza, że odpowiada to wprawdzie dotychczasowemu zwyczajowi, sądzi jednak że rząd powinien to pozostawić uchwale sejmu.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Następne posiedzenie jutro o godzinie 1 w południe

W Izbie magnatów.

Budapeszt. W Izbie magnatów prezydował z tytułu starszeństwa hr. Ferdynand Zichy — Wygłosił on przemowę w której dał wyraz radości z powodu przywrócenia porozumienia między królem a narodem. Odczytano następnie pismo odrębne cesarza w sprawie dymisyi gabinetu Fejervarego i mianowaniu Weckerlego, co przyjęto oklaskami i okrzykami „eljen". Następnie odczytano pismo prezydenta ministrów w sprawie mianowania ministrów. Prezydent zawiadomił wreszcie, że uroczyste otwarcie Rady państwa odbędzie się jutro o godz. 12 w południe na zamku królewskim.

Wybory we Francji.

Paryż. Dotąd znany jest wynik 155 wczorajszych ścisłych wyborów. Wedle oficyalnych informacyi wybrano 140 kandydatów bloku a 15 opozycyjnych. Grupy bloku zyskały 41 mandatów a straciły 6, a ponieważ przy głównych wyborach zyskały 22 mandaty, ogólny przyrost wynosi 57. Rezultaty ściślejszych wyborów z prowincji niezupełnie jeszcze są znane. Nowa Izba wedle obliczeń ministerstwa spraw wewnętrznych składać się będzie z 79 konserwatystów, 30 nacjonalistów, 66 progresistów (umiarkowanych republikanów), 118 radykałów, 127 socyalistycznych radykałów i 57 niezawisłych socyalistów. Wśród wybranych znajdują się: socyalistyczny radykał Magnaud znany pod przydomkiem „dobrego sędziego", Rainach, Labori. Przepadli po ścisłych wyborach Deroulede i pułkownik Marchand.

Paryż. Z powodu deszczu ruch był wczoraj mały. Przed redakcyami dzienników stały grupy osób, nie przyszło jednak do demonstracyi. Przed redakcją „L'humanite", gdy ogłoszono wynik wyborów, wznoszono okrzyki „Niech żyje socyalna demokracya!" i „Precz z kalotą!" Śpiewano także pieśni socyalistyczne.

Bomby.

Grodno. Na pewnego oficera kozaków rzucono bombę, której wybuch lekko go zranił. Sprawcą zamachu ma być jakiś żyd, którego dotąd nie ujęto.

Lugdun. Wczoraj eksplodowała tu bomba, przyczem 7 osób zostało ciężko zranionych. Wiele osób odniosło lżejsze rany.

Madryt. Minister spraw wewnętrznych otrzymał z Saragossy depeszę z doniesieniem, że wczoraj przed domem jednej osobistości politycznej eksplodowała bomba. Nikt nie odniósł szwanku.

Autonomja Polski a adres Dumy.

Petersburg. Lednicki w liście otwartym do Milukowa zapytuje, czy przemilczenie w adresie autonomji Polski nie stanowi odstępstwa od programu partji. Milukow odpowiedział, że adres układany był z tem wyrachowaniem, iż przyjęty będzie przez wszystkie partje; kadeci zaś dążyć będą stale, w ciągu obecnej pierwszej sesji Dumy, do urzeczywistnienia wszystkich punktów swego programu, a w tej liczbie autonomji Polski.

—————

Lwów (tel. pryw.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykantów koncepowych Namiestnictwa dr. Juliusza Dunikowskiego z Tłumacza do Bochni, Aleksandra Tańczuka ze Złoczowa do Turki, dr. Alfreda Gałuszkę ze Lwowa do Tłumacza, Kazimierza Golińskiego z Turki do Krosna i Stanisława Chorzemskiego ze Lwowa do Złoczowa.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Policya w Krakowie!!!

Dzisiaj o godzinie trzeciej popołudniu ulicą Szewską szedł pijany robotnik, którego plutonowy policyjny usiłował aresztować. Pijany bronił się i szamotał, co policjanta widocznie drażniło, i kiedy pierwszy ręką dotknął jego szabli, **policjant wyjął pałasz i w pijanego bezbronnego człowieka wymierzył dwa tak silne cięcia, że w tej chwili krew trysła na całą szerokość ulicy i zalała szyny tramwajowe.** Skaleczony upadł, a gdy się podniósł przy pomocy przechodzącego tamtędy żołnierza, policjant zaczął go prowadzić ku Rynkowi, **nie biorąc dorożki mimo że krew lała się strumieniem.** Wśród licznego zgromadzenia wywołało to niesłychane oburzenie. Wtedy policjant oddał skaleczonego w opiekę dwom żołnierzom, a sam w wojennym ferworze **ciął w Rynku pałaszem drugiego mężczyznę kalecząc go silnie.**

Obu rannych zaprowadzono na odwach, gdzie sprowadzono pogotowie ratunkowe.

Pierwszego ze skaleczonych, **z którego krew prawie uszła,** po opatrzeniu odwieziono do szpitala **z słabemi oznakami życia.**

W Rynku zgromadziły się tymczasem tysiące publiczności i dla jej rozpędzenia **sprowadzono całą armię** żołnierzy policyjnych i agentów cywilnych. **Aresztowano przytem 7 osób za opór władzy.**

Drugiego rannego odwieziono również do szpitala.

godz. pół do 5. popoł.

Koło odwachu tłumy ludzi, wszyscy ogromnie wzburzeni niesłychanem postępowaniem policyi. Konni policjanci szarżują po chodnikach, a policya uzbrojona patroluje całymi masami od strony ratusza koło Sukiennic i wzdłuż linji C.—D. Nieustannie pojawiają się starcia między publicznością a policją. **Aresztują ciągle** i odprowadzają na odwach. Warta wojskowa wzmocniona co chwila występuje. Policjant pieszy Nr. 117 **przewrócił brzemienną kobietę,** która poniosła obrażenia. Odwieziono ją do szpitala.

Wśród tłumu rozeszła się na razie niesprawdzona pogłoska, że **telefonowano po wojsko.** To jeszcze bardziej wszystkich podnieca. Niektóre sklepy zamknięto. Gawiedź rzuca żabki strzelające pod konie policji, które płoszą się przez to. Aresztowano kilku studentów gimnazyalnych.

NADESŁANE.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem [illegible] Tomaszewskiego.